



# Wobec zwołania Sejmu.

Jak tyle innych — tak i sprawę programu obrad sejmu stara się N-Demokracja zabagnić w opinii. Cały szereg kwestyj odkłada ona na sejm. Kwestja rokowań — na sejm. Sprawa dalszego pochodzenia armji — na sejm. Litwa i Wilno — na sejm. Porządki w wojsku w administracji i w kraju — na sejm. „Przyczyny naszych niepowodzeń“ (t. zn. rozdział władzy Naczelnika i Wodza nac.) — na sejm.

Sesja sejmowa wedle tego programu stałaby się znów młynem, z którego mąki niema, jakim po większej części, dzięki taktyce N-Demokracji, były sesje dotychczasowe. Gdy władzy w chaosie grożącego najazdu bolszewickiego nie udało się pochwycić w ręce, gdy zawiodły plany zamachowe, przygotowywane w Poznaniu przy akompaniamencie plotek oszczerczych i panicznych, — chodzi już tylko o to, by wicherzyć. Do tego wicherzenia nie dość prasy, nie dość rozplotkowanej ulicy i cukierni, ani wieców i „konwentykli“, nie dość całego szeregu niby to ku ratowaniu ojczyzny postwarzanych Komitetów

Obywatelskich i Straży Obywatelskich; — trzeba teren wicherzenia rozszerzyć i na izbę sejmową.

Tymczasem sejm jedno ma tylko główne zadanie do spełnienia: to nad którym pracę przerwał 24 lipca, gdy rozjeżdżał się do domu. To samo, które stałe obstruowane było wszelkimi środkami przez prawicę i wiernego wykonawcę jej woli — marszałka. Niespełnienie tego zadania w ciągu 1½ rocznych przewlekłych obrad naraziło kraj na ciągły chaos — na przewlekłe przesilenia gabinetowe.

Natychmiast po swem zebraniu sejm zająć się winien intensywną pracą nad konstytucją. Żeby praca ta jednak była owocną, stworzyć się musi większość demokratyczna, ta większość, która parę miesięcy temu mogła być chwycić rządy w swe ręce, gdyby miała po temu wolę dość silną i zdecydowaną.

Doświadczenie tych kilku miesięcy dla stronnictw ludowych było owocne. Cały kraj przekonał się, że w momencie niebezpieczeństwa tyl-

ko organizacje chłopskie i robotnicze dorosły do zadań obrony państwa. To wszystko co jest reakcją, prawicą, endecją—umiało tylko intrygować, szerzyć panikę, uciekać do Poznania. Każdy ucziwy w kraju człowiek przekonał się, że z ludźmi umiającymi w chwili niebezpieczeństwa państwa knuć w Poznaniu zamachy stanu (Dmowski, Muśnicki, Adamski, Lutosławski), lub rzucać oszczerstwa, równające się zdradzie stanu, jakoby rząd myślał o sojuszu z Niemcami (Głabiński)—że z ludźmi takimi w żaden sposób programu roboty państwowej tworzyć nie można.

Dziś więc wola wzięcia rządów w swe ręce u stronnictw centrum i lewicy dojrzeć musiała.

Program tych rządów musi być realny, taki, któryby narodowi dowiódł, że Polska nie tylko na papierze ustaw, lecz i w praktyce przestaje być folwarkiem przywilejów klas posiadających, polem do biurokratycznej samowoli administracji — i terenem zysku dla spekulantów. Program rządowy, przedłożony sejmowi musi być oparty na porozumieniu stronnictw ludowych i robotniczych,—nie może być więc programem zasadniczym i maksymalnym poszczególnych partji, lecz programem pracy na dziś i najbliższe jutro. Nie może jednak liczyć się i z wolą prawicy również: zerwała ona „koalicję rządową” przez niezliczone dowody roboty antypaństwowej, przez wytężoną, nie liczącą się z nikim i niczym walkę z szefem tego rządu, w którym ma własnych oficjalnych i nieoficjalnych reprezentantów. Ten program więc ustalony być musi tak, by wyjaśnić ostatecznie sytuację w rządzie, wyjaśnić dwuznaczną je-

go koalicyjność, która w praktyce obowiązuje na jedną tylko stronę.

Ze spraw podlegających dziś władzy sejmu zawierać on musi tylko jedno: konstytucję, której zarządy uzyskany być winien drogą porozumienia między stronnictwami lewicy i centrum.

Inne sprawy palące: wprowadzenie na tory praktyczne ustawy o reformie rolnej z 15 lipca b. r., reforma administracji i walka z lichwą — to rzeczy leżące przedewszystkiem w rękach władz wykonawczych. Porozumienie stronnictw co do nich potrzebne jest jednak dlatego, by rząd pewny był, w chwili gdy w czyn je zacznie wprowadzać, zupełnego poparcia większości sejmowej.

Klucz sytuacji zatem leży w rękach stronnictw włościańskich i robotniczych. One ocalić mają sejm od tego, by i on stał się narzędziem wicherzenia i intryg partyjnych—i skierować go na tory realnej pracy nad konstytucją. One wreszcie wyjaśnią sytuację rządową, dając przez swe porozumienie rządowi możliwość wprowadzenia w życie realnego programu pracy, budującej wreszcie normalne życie wewnętrzne państwa, pracy, na którą kraj cały z utęsknieniem czeka.

Pomyślny rozwój tych spraw zależy od odwagi, decyzji,—a nadewszystko dobrej woli posłów z obozów włościańskich i robotniczych. Dobrej woli, która wzniesie ich ponad walkę i współzawodnictwo, ponad interes cząstkowy, a ukaże im przed oczyma cel jasny: odrodzenie i budowę całego państwa.

*Adam Płomińczyk.*



## Nie łudźmy się!

Pragnienie pokoju jest powszechne tak u nas, jak i w całej Europie. Nie potrzeba djalektyki miśternej „tych i owych” publicystów, by to stwierdzić. Zbędnem zgoła dla „nas” jest przypominanie, że za „pokojem oświadczają się Sprzymierzeni”. Sprzymierzeni jak sprzymierzeni, ale ich ludy. I zgoła niepotrzebne przypominanie naszej materialnej zależności od mocarstw zachodnich, „które nas zbroją, żywią i zaopatrują”—nie z sentymentu oczywiście, o czem ci i owi zdają się zapominać.

Po sześciu latach wojny, toczącej się od pierwszego dnia wybuchu na naszej ziemi, pragnienie pokoju jest u nas rzeczą zrozumiałą.

Nasza delegacja w Rydze jest wyrazem tego

pragnienia. Ale czy i z tamtej strony jest równie szczerze dążenie do zakończenia kroków wojennych? Wskazówką wiele mówiącą byłyby wynurzenia prasy, tak jak u nas niekępowanej, zdolnej do dawania wyrazu opinji i nastrojom ogółu. Lecz takiej prasy tam niema. Jest urzędowa, jako wyraz i narzędzie oligarchji bolszewickiej. Enuncjacje, dochodzące do nas niektórych prowodyrów z tamtej strony nie świadczą wcale o gotowości ich do zawierania pokoju. Obok okrzyków bojowych Trockiego dochodzą stamtąd w ostatnich dniach—zapowiedzi nieumiarkowania i nieustępliwości w sprawie granic, rozbrojenia nas, zniszczenia przemysłu wojennego i t. d. Włości te świadczą, że przedstawiciele na-

szych dążeń pokojowych i sprawiedliwych a umiarkowanych żądań nie spotkają się w Rydze ze zrozumieniem i zgodą przeciwników. Świadczą dalej one o tem, że wróg jeszcze rozporządza jakimiś siłami, i nie stracił zaborczych pragnień i nadziei i jeszcze liczy na sprzyjające wydarzenia w Europie. Prasa angielska informuje, że bolszewicy wielkie nadzieje pokładają w ruchu robotników włoskich i angielskich. Zapowiadają,—choć obecnie nikt nie przywiązuje wagi do tych szumnych zapowiedzi — że wkrótce zreorganizują armję, pchną z głębi Rosji rezerwy i naprawią swe „częściowe“ niepowodzenia pod Warszawą. Nie kryją, jak bardzo dla celów ich polityki koniecznem jest przejście po naszym „białem“ państwie.

Wojna się dalej toczy. Operacje rozwijają się zgodnie z planem naszego sztabu, i—wierzymy, (jak ani na chwilę nie traciliśmy wiary w dzielność naszego żołnierza), będą się pomyślnie rozwijały równolegle z rozpoczynającemi się w tych dniach rokowaniami pokojowemi. Nie ludźmy się—i dla względów partyjnych nie upraszczajmy zjawisk. Rokowania nie z naszej winy będą długie. Sprawa jest poważna: zawarcie pokoju, wynalezienie modus vivendi między tak różniącymi się ustrojem, psychiką i kulturą państwami. Tymczasem więc, choć to dla niektórych naszych polityków i publicystów niewygodne („cóż na to ententa powie?“) wojna się będzie toczyła, a celem w wojnie, który zawsze i wszędzie każdemu wojsku musi przyświecać, jest i będzie „zupełne rozbicie wroga, zmuszenie go, by z nami inaczej mówił“. To są słowa Naczelnego Wodza i takie ich znaczenie. Nie wystarczy stwierdzenie jakby pod obcem dyktandem potrzeby i zamiarów pokojowych, trzeba aż do końca, oby szczęśliwego, dyalogów ryskich, poprzeć je zdecydowaną i planową akcją wojskową.

Delegaci nasi w Rydze spotkają się z graczami świetnymi, z lisami szczwanymi, którzy pomimo fjaszka agitacji Kamieniewa i Krasina nad Tamizą, będą usiłowali wygrywać ententę, jak wygrywają dotąd przeciwko nam. Zdają sobie sprawę doskona-

le — przypominają im to zresztą codziennie nasze organy „narodowe“ — z naszej niesamodzielności w sprawie stanowienia granic, zawierania sojuszków i t. d. Doskonale wiedzą, jak od lez nie możemy się wstrzymać z żalu, iż dobroczyńcy nasi zapomnieli wykreślić nam granice od wschodu (I. Panenkowa w „Rzeczypospolitej“). Zapominają jednak „ci i owi“, narzekający na brak takich granic od wschodu, że w lipcu r. b. bolszewicy nic sobie nie robili z linii Curzona, ani nawet z ultimatum Lloyd George'a. Pp. Joffe, Trockij, Poliwanow i reszta są doskonale poinformowani o zbrodniczych atakach, godzących od szeregu tygodni w osobę Naczelnego Wodza, o zwołaniu po dwumiesięcznej przerwie Sejmu, który zgodnie z jawnymi już życzeniami prawicy, ma się stać areną porachunków partyjnych, gdzie, jak przed rokiem, pojawią się tendencje, by roztoczyć kuratelę nad operacjami wojskowemi, by oceniać i krytykować zarządzenia i plany strategiczne...

Wojna się toczy i przewidujące oczy Naczelnego Wodza widzą, że „bolszewicy swych zamiarów napastniczych nie zaniechają“. Czekają nas różne możliwości: Wrangel silnie przez Francję popierany, ruch na Ukrainie, neutralność czy starcie orężne z Litwą, zachowanie się steroryzowanego narodu rosyjskiego... Możliwości jest wiele i zamykać nam oczu na nic nie wolno. Sprawa nasza i sowieców nie rozgrywa się pod kloszem...

Wniosek: nie ludźmy się, że w najbliższych dniach rokowania wydadzą pożądaną i upragnioną owoc, nie rozbrajajmy się przedwcześnie, nie demobilizujmy się psychicznie. Sprawa poważna: przyszłości naszej i Europy! Gotowość do sprawiedliwego i honorowego pokoju opierajmy na szabli i bagnecie żołnierza, którego wysiłki i krwawy trud, jak przed miesiącem, tak i dziś i jutro jeszcze będą konieczne. Nie ludźmy się, że jakiś stan, „ni pokojem ni wojną“ zwany i przez część naszych polityków reklamowany, zakończy wojnę i da nam tak potrzebny i upragniony pokój.

S. F.



## Poznańska fronda.

### II.

W całej akcji poznańskiej, o podłożu której pisałem w pierwszym artykule, wybitną rolę, zapewne kierowniczą i decydującą, odegrał Roman Dmowski.

Przyjechał ów polityk około 10 sierpnia do Poznania, opuszczając przezornie zagrożoną Warsza-

wę i natychmiast „ad oculos“ okazały się skutki bytności jego w Poznaniu.

Oszczędzono oficjalnego przyjęcia na dworcu, natomiast wydano drugiego dnia w salach uniwersytetu raut, na którym „mit pompe und parade“ nastąpiło uroczyste przywitanie przez rektora Święcickiego, słowami uroczystymi i namaszczenia pełnymi: „wodzu witaj i prowadź nas“...

— To przemówienie rektora Święcickiego jest niezmiernie charakterystycznym dla planów najbliższych obozu narodowo-demokratycznego. „Wódz narodu“, na jakiego namaścił Dmowski rektor, miał być zapewne nie tylko „wodzem narodu“, ale głową i wodzem rządu narodowo-demokratycznego, który na gruzach obrony Warszawy miał powstać nad Wartą.

Z chwilą przyjazdu Dmowskiego, plan, opracowany teoretycznie, postanowiono przeprowadzić w praktyce. Praktyka owa jest niezmiernie charakterystyczną dla dróg, jakimi chodzą i w jakich nie przebiera stronnictwo Dmowskiego.

Na drugi więc czy trzeci dzień po przyjeździe „wodza narodu“ rozpoczęła się gwałtowna ofensywa wiecowa. Zwołano ogromny wiec do sali ogrodu Zoologicznego, jednak wpuszczano tylko za kartkami osoby wyłącznie zaufane i swoje.

Nastąpił atak! Istny „*Furor teutonicus*“ ogarnął działaczy prawicowych. Na estradzie nieomal darto szaty z rozpaczy nad położeniem strategicznym, nad „biedną Warszawą“,—rozwydrzonymi mowami podburzano tak namiętnie zebraną publiczność przeciwko Naczelnemu Dowództwu, rządowi i władzom centralnym, że poczciwi poznaniacy, na których płomienne mowy kolosalnie działają, gotowi byli do decyzji najzuchwalszych...

Nad wiecem tym i wogóle metodą następnych wieców warto się zatrzymać nieco dłużej. Mówcy w rodzaju dr. Meissnera, ks. patrona Adamskiego i innych nie tylko uderzyli na władze warszawskie, ale z równą zaciekłością zaatakowali władze wojskowe w Poznaniu, podległe centrali, mianowicie na Bogu ducha winne D. O. Gen. z rozbrajająco zacnym gen. Grudzielskim na czele. Jednym z głównych celów pocisków krasomówczych został II oddział, tak zwana defenzywa, której zbrodnią główną jest w oczach „narodowych“, że informuje Warszawę, co się w Poznaniu dzieje. Przeto oficerów tego oddziału uczyniono cielesnie żydami, blondynów pofarbowano na granatową czarność, najpoczciwszych polskich nazwisk porobiono jakichś obskurnych „Szwarców“, czy „Birnbäumów“, których pono jako żywo w całym poznańskim D. O. Genie niema, bowiem sam fakt ukazania się bruneta o cerze oliwkowej, choćby hiszpana czy włocha wywołuje na ulicach Poznania nieomal kamienujące zbiegowisko.

Aranżerowie rządu poznańskiego nie starali się zbytnio jednak rozpoznawać przynależność narodową zaatakowanych osób. Plotką, potwarzą, okrzykiem „żyd“, „łapaj złodzieja“ gwałt podniesiono przeciwko ekspozyturze władz warszawskich, a to w tym jedynie celu, aby usunąć niewygodną instytucję, która informuje Warszawę.

W ten sposób, jak się dowcipnie wyraził jakiś znawca, „oczyszczono przedpole“, by później przystąpić do generalnego ataku.

Lecz to są kwestje wtórne. Najważniejszą z nich jest sprawa „zachodniej armji rezerwowej“.

Aby dopiąć swego celu, aby mieć jakiegolwiek oparcie na stali bagnetów, narodowa demokracja musiała mieć jakoweś oddziały, jakoweś wojsko. „Bywszawo carskawo gienierala, otczajannawo karjerista“ nie stało, wojska jego także, bowiem od miesięcy w świetnym zbrataniu na polu walki brońło wspólnie z kresowami dywizjami Warszawy. Wobec czego postanowiono stworzyć nową siłę, nową armję, na którejby się Dmówscy, księża patro-

nowie Adamsy i Meissnerowie oprzeć mogli. Cel jasny, środki też: stworzenie straży obywatelskiej z ludności podnieconej, rozwydrzonej wiecami, a z niej „armji rezerwowej“. Rzecz prosta, że armja ta, postawiona wyłącznymi siłami Poznańskiego, byłaby oddana na śmierć i życie swym bohaterskim przywódcom, decydującym się „bronić kraju, Warszawy i Poznania“, uprzednio stolicę opuściwszy.

Takie były zgrubsza zarysy akcji. Łączyło się pozatym z nią kilka jeszcze zagadnień, a więc podsekretarjat wojny w min. b. dzielnicy pruskiej, a więc osobne Ministerstwo Wojny dla dzielnicy poznańskiej, wyeliminowanie żywołów nie „swoich“ to znaczy tych, któreby odmówiły posłuszeństwa w razie ogłoszenia rządu poznańskiego i t. d.

Akcji tej przyświecał cel, który na podstawie przygotowań, niezmiernie ruchliwych, czynnych i zdecydowanych wyraziłby się w następujących punktach: 1) zorganizowanie armji zachodniej i oddanej wyłącznie stronnictwu narodowo-demokratycznemu i przezeń opanowanej, 2) ogłoszenie dzielnicowego rządu z chwilą upadku Warszawy (patrz „Kurjer Poranny“ z dn. 22 sierpnia i przedruk wiadomości o utworzonym rządzie dzielnicowym w „Petit Parisien“), 3) proklamowanie odrębności dzielnicy Poznańskiej...

\* \* \*

Tak się przedstawia stan umysłów, stan psychiczny i stan polityczny w dzielnicy b. zaboru pruskiego w tym momencie, kiedy prawe skrzydło wojsk sowieckich ciągnęło na Grudziądz i Toruń a centrum jej, znakomita masa armji bolszewickiej, miała przez radzymińską szosę runąć na Warszawę.

Dzięki losowi, który tym razem usniechnął się do nas, dzięki Naczelnemu Wodzowi, który wspaniałym uderzeniem postanowił zniszczyć armję republiki rad, dzięki świetnemu nastrojowi okolicy i kraju wróg został pod murami Warszawy rozgromiony nieomal do szczętu i w ciągu kilku dni wyparty z granic Polski etnograficznej.

Tym samym runął plan frondy poznańskiej.

Pod stosami porzuconych dział, amunicji, rynsztunku, pod gruzami bolszewickiej armji leży zdruzgotany i zniweczony, okryty hańbą i przekleństwem plan domowej strasznej wojny między Polakami, mającej wybuchnąć i doprowadzić kraj do zguby ostatecznej i ruiny, plan, wypielegnowany w mrocznych, a żadnych władzy duszach przywódców stronnictwa narodowo-demokratycznego.

\* \* \*

Wypadki ostatnich tygodni, akcja frondy poznańskiej wykazała wyraźnie do jakich celów dąży narodowa demokracja, odsłoniła jej prawdziwe oblicze. Pokazała ona Polsce całej, że ludzie stojący na czele tej grupy nie cofną się przed niczem, nie ulegną się żadnym środkom, prowadzących ją do wymarzonego celu: wyłącznego opanowania władzy w kraju i kierowania całością spraw polityczno-społecznych w kierunku, gwarantującym im jaknajwiększe korzyści.

To też w momencie, w którym być może niedalecy jesteśmy od pokoju, w chwili, kiedy oręż na wschodzie i obrona granic nie będzie już wyłącznie absorbować uwagi całego społeczeństwa, należy skupić siły, należy zorganizować potężną akcję, która będzie miała na celu usunięcie raz na

zawsze z ciała Rzeczypospolitej owego gnijącego wrzodu, jakim jest stronnictwo naronowo-demokratyczne, dziedziczące w spadku po moskiewskich i pruskich okupantach wszystkie te mroczne i ponure systemy, jakimi karmiło się w latach, gdy lojalność do zaborców była dlań nakazem „jedności i zgody narodowej“.

Walke przeciw reakcji społecznej i politycznej należy podjąć bezwzględnie, by w momentach ciężkich i krytycznych dla państwa nie stanowiła ona tak groźnego i niebezpiecznego elementu, jakim się okazała w ostatnich tygodniach aranżowania „frondy” poznańskiej i dzielnicowej. W. S. L.



# Dyplomacja Sowiecka.

## Kontrahent rosyjsko-sowiecki.

Problem rosyjski jeszcze długo trwożyć nas będzie. Ta potęga groźna i nieobliczalna, leżąca wzdłuż wschodnich naszych granic, z nawyków swych historycznych, z aktualnych swych wielkorosyjsko-państwowych interesów ma i długo jeszcze mieć będzie zaród drapieżnej do nas wrogości, żywiołowej zaborczości. Ostrzega nas o tem właściwy wszystkim nam instynkt, który w tym wypadku jest prostym rezultatem wielowiekowego sąsiedztwa z Rosją, cechą naszej psychiki zbiorowej a zarazem wywodem historjozoficznym, który we krwi ma cały naród polski. Ostatni najazd na Rzeczpospolitą Polską czerwonych armii w nikim z nas nie pozostawiał wątpliwości, że szlak tych armii jest szlakiem, wymarżonym ongi przez carów moskiewskich, z powodzeniem później przebytym przez „białe” armje petersburskich imperatorów. Od caryzmu do bolszewizmu, od świętej Rosji do Rosji Sowieckiej — Rosja ma dla nas jedno oblicze: aspiranta na grabarza naszej wolności państwowej. Odcienie pomiędzy temi krańcowościami rosyjskiej myśli politycznej, — kierunki liberalne mają te same bardzo często tendencje.

Zbyt krótko trwał okres Kiereńskiego, zbyt daleko była — przedzielona kordonem wojsk niemieckich Polska od Rosji w r. 1917, ażeby problemat polski mógł być zagadnieniem bezpośredniej, realnej polityki państwowej Rosji. Ale nawet ten okres — kiedy przyjdzie spokojny czas — dostarczy nam może niejednego ciekawego rosyjskiego dokumentu w sprawie polskiej, złożonego przez p. Pawła Milukowa do archiwum rosyjskiego ministerjum spraw zagranicznych.

Dziś znów zbliżamy się do Rosji przez rokowania pokojowe po odparciu najazdu. Musimy śledzić uważnie tę potęgę zagadkową, w której istocie leży parcie na nas. Dopóki w niej nie wygaśnie ogień rewolucji, w którym płonie, dopóki nie wyłoni się w niej i mocno nie ustali nowy układ wewnętrzny, dopóki nie zarysuje się jej wpływ *bezpośredni* na mocarstwa Zachodu przez korzyści, jakie Zachodowi może zaoferować, i wpływ *pośredni* — przez rolę, jaką odgrywać będzie na Wschodzie azjatyckim

— dopóty nasza polityka w stosunku do Rosji nie będzie miała stałego punktu wyjścia, a nasza niepodległość — niewzruszonego oparcia. Czujnie chwycić i notować musimy te wewnętrzne przeobrażenia, którym podlega Rosja rewolucyjna, dostrzegać siły, wydobywające się w niej na czoło i tendencje, które siły te ujawniają — dostrzegać musimy tę przyszłą, pobolszewicką Rosję, która dopiero będzie dla nas właściwym zagadnieniem rosyjskim. Jej przyjście i utrwalenie szybkie, jak wszystko w rewolucji — musi zastać nas przygotowanymi, że tak powiemy, z bronią w ręku (oby to wyrażenie pozostało metaforą...).

Zarazem czujnie śledzić musimy rosyjskie metody działania. Wiemy, jak potężną rolę odgrywają w polityce — pozory. Wiemy też, jak po mistrzowsku potrafiła w pozory te wyposażyć się Rosja Sowiecka i z nich wyciągać dla siebie wielkie, na szeroką skalę zakrojone, istotne korzyści. Odczuliśmy to na własnej skórze — w stosunku do nas Zachodu, któremu ze zbytnią skromnością i z niewybaczalną dobroduszą odkrywaliśmy nasze prawdziwe wady i zalety, nasze słabe i mocne strony, nic nie zmieniając w ich rzeczywistej proporcji. Wyrządziliśmy przez to krzywdę opinii europejskiej, skonstruowanej tak, że naga prawda polityczna jest dla niej conajmniej skandalem. Wyrządziliśmy krzywdę i sobie, bo tę ogłuszaną, ogłupianą, dezorientowaną sprytnie i skrycie, a jednak przewrotną i niekiedy na los nasz decydująco wpływającą opinię demokratyczną Europy pozostawiliśmy sam na sam ze słuszną naszą sprawą, leniwie i poczciwie usuwając się na bok, w sporze z Rosją sowiecką bolszewikom pozostawiając faktycznie funkcje — komentatorów. Wiele z tych metod bolszewickich przejmie i przyszła Rosja, choćby nawet była nią odrestaurowana monarchja. Zresztą, dyplomacja sowiecka potrafiła zadać nam tak dotkliwe cięgi, że doprawdy warto przyjrzyć się jej zblizka.

„Dyplomacja sowiecka!” Co za zestawienie słów! „Dyplomacja sowiecka” — to niemożliwość, to rażące *contradictio in adjecto*! „Przy ustroju sowieckim nie może być dyplomacji.” Tak twierdzili bolszewicy w roku 1917 i jeszcze w początkach roku 1918.

Dyplomacja — to sztuka gmatwania, tuszowania,

gubienia w potoku słów materialnej treści między- państwowego sporu czy zagadnienia; sztuka szalbierstwa i obłudy, skrytobójcza sztuka wicherzenia, jątżenia i podpalania w domu sąsiada, zarówno wroga jak i sprzymierzeńca, sztuka kłamstwa i szantażu, wiarołomstwa i okrucieństw, zbrodni na narodach bezczelnie jawnej i szlachetnie motywowanej, sztuka obez władniania i wysysania państw słabszych przy pomocy misternej sieci paktów, traktatów i umów, — etc. etc. etc... Charakteryzowano, słowem, dyplomację tak, jak w momentach oburzenia od dawna charakteryzuje ją stary, kiepski, burżuazyjny świat.

U podstawy współżycia narodów, ludów, odtąd — z zapanowaniem ustroju sowieckiego, — leżeć będą zasady sprawiedliwości, prostej i jasnej. Samostanowienie narodów, jako fundament bytu narodowego, międzynarodowa solidarność robotników (i włościan?), jako główna zasada stosunków wzajemnych pomiędzy państwami — cóż prostszego? Odtąd jawnie i sprawiedliwie będą rozstrzygane sporne sprawy pomiędzy narodami. Warstwy ludowe nigdy niczyjej krzywdy nie pragną — pocóż więc specjaliści funkcjonariusze, zawodowcy w kunszcie regulowania międzynarodowych kwestyj, pocóż — dyplomaci? „Dyplomacja sowiecka“ — to niemożliwość, to złośliwe, absurdalne połączenie słów. Wprawdzie pierwszy Ludowy Komisarz Spraw Zagranicznych, p. Lew Trocki, natychmiast po przewrocie październikowym przystąpił do pełnienia swych funkcji, ale były to funkcje przejściowe. Szło mianowicie o godną rewolucji bolszewickiej likwidację tego resortu, o publiczne, ku zgromadzeniu, oburzeniu i zrewoltowaniu ludów, ogłoszenie tego, co było tajemnicą — wielkich traktatów i umów poprzednich rządów rosyjskich imperialistycznych, z innymi rządami, również imperialistycznymi. Tembardziej, że inteligencja, która sabotowała, gromadnie opuściła lokale ministerjum i p. Trocki pozostał z archiwami sam, sam jeden. To był zresztą drobny błąd — bo odtąd nie w kancelariach dyplomatycznych, ale na ulicach, na polach walki domowej, wojny pomiędzy proletariatem i burżuazją, kształtować się miały stosunki międzynarodowe. Lada dzień przecież wybuchnąć miała wielka wszechświatowa rewolucja.

Trzy lata nie upłynęły jeszcze od tej epoki palenia dyplomacji na stosie nowych idei, idei powszechnego pokoju, rozbrojenia i wolności — a już pewnikiem dziś jest, truizmem bezspornym, że egzystencja Rosji sowieckiej oparta jest na trzech fundamentach: dobra armja, dobra policja i dobra dyplomacja. Należałoby rzec: świetna dyplomacja.

Ewolucja jak widzimy, imponująca — zważywszy krótkość czasu (od 27/X 1917) w którym się odbyła.

\* \* \*

Ewolucja ta nie była, rzecz prosta, przypadkiem. Wynikała przede wszystkim z zawrotnego tempa wewnętrznego przelastczania się tego, co lapidarnie nazywamy Rosją sowiecką, a co jest prosto Rosją w rewolucji, pokrytą skorupą bolszewizmu. Bezustanny krwawy terror, żelazna dyktatura bolszewicka — to tylko zastygła maska, pod którą kipi kocioł rewolucyjny, znikają jedne wielkości i tworzą się nowe.

Wojna wszechświatowa, potem brzeski pokój z Niemcami, potem blokada Rosji przez Ententę odcięły Bolszewję od reszty świata pod względem gospodarczym, politycznym i społecznym. Ale to

olbrzymie szczelne ghetto rosyjskie wrzało i wilo się w konwulsjach gwałtownych reform. Dekretowano teorie, które zniszczyły agrariuszów i burżuazję. A potem zniszczyły kolejno przemysł, handel i proletariata, który z wymierających, głodem, chłodem i epidemjami niszczonej miast uciekał na wieś, gdzie znajdował przynajmniej chleb. Zadekretowane, komunistyczne państwo nie dawało żadnej możliwości egzystencji ludności miejskiej. W upaństwowionych składach brakło produktów, niezbędnych do życia, upaństwowione fabryki stały — w przeważającej części. Drobną cząstką fabryk, które jeszcze pracowały, musiała jać się wyrobu amunicji, niezbędnej ze względu na nieskończone wojny domowe.

Wówczas w miastach rozpoczęła się faza druga. Zrodziła się i okrzepła nowa burżuazja, rekrutująca się z byłych robotników, z byłych komunistów, z występnych funkcjonariuszy administracji sowieckiej. Zajmuje się ona wolnym potajemnym handlem, wzbronionym na terytorjum Rosji Socjalistycznej. Chroni ludność od ostatecznej zagłady z braku najniezbędniejszych przedmiotów pierwszej potrzeby. Jest przedsiębiorcza, energiczna, rzutka i uporczywa. Walczy z komunistycznym regimem, przy blokadzie, przy martwocie przemysłu, przy zburzeniu wielkich środków komunikacyjnych zdobywając i rozwożąc po miastach żywność i fabrykaty. Jakkolwiek ta nowa burżuazja jest zbiorowiskiem przestępców z punktu widzenia prawodawstwa komunistycznego — jest ona jednak warstwą już tak liczną i silną, że liczy się z nią rząd sowiecki i coraz częściej ucieka się do jej pomocy. Konspiracyjny handel z zagranicą, cały szereg dostaw wojskowych jest dziś w ręku tych spekulantów.

Władza sowiecka, pchana przez nieubłaganą rzeczywistość, świadomie idzie po drodze kompromisów z warstwą, która jest przyrodnym wrogiem państwa proletariackiego. Kiedy lewica komunistyczna na kongresie sowieckim wystąpiła z tego powodu z gwałtowną interpelacją, stojący na czele gospodarstwa państwowego Sowietów Komisarz Rykow odpowiedział: „Nieczewo dumać o czystości komunistycznych principów, kogda dzieło idiot o spasienji Sowietoskiej Rossji“ („Nie należy myśleć o czystości zasad komunistycznych, kiedy chodzi o uratowanie Rosji sowieckiej“).

W przemyśle odradza się chałupnictwo. Cały sens pertraktacji Sowietów z Anglią, gotowość udzielenia jaknajdogodniejszych koncesji kapitalistom angielskim polega na tem, że władza sowiecka pragnie zorganizować przemysł rękami angielskich kapitalistów, bowiem nie wierzy w zdolności organizacyjne burżuazji rosyjskiej, zaś organizowanie przemysłu przez rosyjski proletariata jest już absurdem wyraźnym i zdecydowanym. Dopóki jednak kontakt z kapitalizmem zagranicznym nie został nawiązany, dopóki niema importu surowca i maszyn, a koleje stoją — dopóty chałupnictwo, ta najreakcyjniejsza forma produkcji, jest bodaj benjaminkiem władzy sowieckiej.

W dziedzinie rolnej widoczny jest ten sam bieg rozwoju od komunistycznej teorii do burżuazyjnej rzeczywistości. Kolejno probowano oprzeć gospodarstwo wiejskie na paróbkach, na małorolnych, na średnich chłopach. Wszystkie te próby zawiodły, tak samo jak próby organizacji arteli rolnych i folwarków państwowych, opartych na komunistycznej organizacji. Okazało się, że wojnę i rewolucję przetrwał najlepiej t. zw. „kulak“ — drobny bourgeois wiejski, zaciekły, zniechęcony wróg wszystkich

socialistycznych programów rolnych w Rosji. Ale „kułak“ tkwi najmocniej na roli, najwięcej ma zboża i inwentarza, najlepiej gospodaruje i największy wpływ wywiera na swojej wsi. Rząd sowietów przyjmuje ten fakt w całej rozciągłości, z wszystkimi jego konsekwencjami—uparcie i powoli, ale świadomie i konsekwentnie.

Společnie jest Rosja dzisiejsza krajem par excellence chłopskim, państwem zamożnych chłopów. Politycznie jest jeszcze krajem nominalnej dyktatury proletariatu, faktycznie zaś krajem poprostu dyktatury. Niedaleka przyszłość uzgodni tę społeczną treść z polityczną formą. Czy znikną władcy dzisiejsi zupełnie, czy też—co prawdopodobniejsze—przystosują swoje metody do nowych warunków, to, naturalnie, kwestja wagi drugorzędnej. Najważniejsze, że rządy rosyjskie oparte będą o zamożne chłopstwo i bur-

żuazję nowej formacji, czyli o klasy, przeciwne systemowi sowietów, ale nienawidzące dawny regime, przeciwne wielkim próbom restauracji, przeciwne powrotowi dawnych klas panujących: szlachty, której chłopci zabrali ziemię, i dawnej burżuazji, na ruinach której żeruje nowa dzisiejsza burżuazja rosyjska.

Uważaliśmy za wskazane podać tych kilka ogólnych uwag przedwstępnych o przeobrażeniach społecznych w łonie sowieckiej Rosji, gdyż w świetle tych faktów dopiero jasną i zrozumiałą staje się jej polityka zagraniczna i w całej okazałości występuje jej pierwszorzędną kunszt dyplomatyczny, tak namiętnie przez nią samą wyklinywany w zaraniu istnienia, niespełna, trzy lata temu.

(D. c. n.)

Maksymiljan Weronicz.



## ZOŁNIERZ POLSKI

### Związki strzeleckie.

#### II.

Założone w różnych stronach kraju w ciągu roku bieżącego Związki strzeleckie wchodzić zaczynają teraz w nową fazę rozwoju,—zgodną z zasadami ogłoszonymi w poprzednim artykule.

Dotychczasowa ich działalność przeszła przez okres pierwszych niepewnych jeszcze i dość chaotycznych kroków organizatorskich, oraz drugi okres pracy werbunkowej, gdy wszystko, co cośkolwiek wspólnego miało z pracą wojskową uczuło się powołane do bezpośredniej akcji obrony państwa. Przez Związki strzeleckie, zwłaszcza w miastach prowincjonalnych, przeszła duża ilość ochotników; pułki 201 i 205, formacje ochotnicze w lubelskiem i wschodniej małopolsce „Strzelcowi“ dużo ich zawdzięczają. Werbunek jednak nie tylko nie uszkodził wątlej zrazu sieci organizacyjnej Związków, lecz wzmocnił ją jeszcze znacznie i rozszerzył.

Pozostały co prawda po okresie tym pewne niewłaściwości organizacyjne, które usunąć szybko należy. Taką niewłaściwością jest przedewszystkiem fakt podporządkowania w całym szeregu wypadków

Strzelca skupieniem innego rodzaju mianowicie do różnym organizacjom pomocniczym o charakterze cywilno-wojskowym, jak różne Straże obywatelskie i ludowe — zwłaszcza w Małopolsce i Poznaniu, gdzie właśnie Związki stoją pod względem liczebnym najlepiej. Podobnie nie po linii organizacyjnych zasad Związku był trafiający się tu i owdzie współdziałal jego w Związku Obrony Ojczyzny, organizacji tworzonej na tyłach bolszewickich. Rozwiązanie tych zbędnych już dziś Straży idące w ślad za rozwiązaniem, Związku Obrony Ojczyzny wyjaśni sytuację organizacyjną i pozwoli wstąpić do Strzelca tym członkom owych organizacji, którzy stale będą chcieli oddawać się systematycznej już pracy o charakterze wychowawczo wojskowym.

W chwili obecnej, mimo że wielu strzelców poszło na front, sieć Związków przedstawia się po kaźnie. Liczą dziś one około 160 oddziałów prowincjonalnych oraz przeszło 80.000 członków.

Nie w tym jednak tak znacznym i szybkim rozwoju organizacji leży istota nowej fazy ich rozwoju. Istotny charakter wyznaczyła Związkowi uchwa-

la jego Zarządu głównego, oddająca Związki do rozporządzenia M. S. Wojsk., oraz zwracająca się doń z prośbą o pomoc w kierownictwie organizacji i w instruktorach. M. S. Wojsk. już wyciągnęło w części konsekwencje z tego kroku towarzystwa, wyznaczając dlań ze swego ramienia komendanta głównego. Stworzenie sieci oficjalnej, z ramienia wojska działającej, której zadaniem będzie stałe kierownictwo i inspekcja organizacji na obszarze poszczególnych D. O. G-nów — będzie już tylko prostą konsekwencją tego pierwszego kroku; za tem pójdą pozwolenia używania broni do celów ćwiczebnych, strzelnic wojskowych i t. p.

Związki strzeleckie, oparte ciągle i niezmiennie o samodzielną inicjatywę społeczną wolnego stowarzyszenia się — stawać się zaczną na tej drodze pomocniczym aparatem organizatorskim wojska, — warszlatem, na którym pracowaływać się będą podstawy organizacyjne armji z dawnych, militarystycznych — na nowoczesne, oparte na zasadzie powszechnego nauczania i wychowania wojskowego. Rzecz jasna, że dzisiejszy, a nawet jutrzejszy okres ich rozwoju dalekim jest od roli tak doniosłej. Przygotowywać się jednak one muszą do niej pilnie i szybko, bo już w chwili demobilizacji na nich spocznie ogromna część obowiązków zaopiekowania się masami zwolnionych żołnierzy pod względem utrzymania ich moralności i gotowości bojowej.

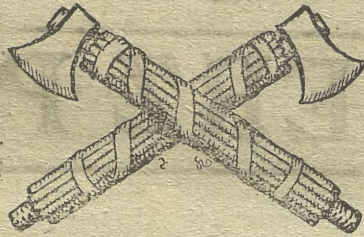
Okres dzisiejszy ma charakter przygotowawczy.

Same Związki rozbułować muszą swą sieć, wyrobić i ustalić metody działania. Społeczeństwo zaś zżyć się musi ze Strzelcem, jako z nieodłączną częścią życia, taką jaką jest np. szkoła w dziedzinie oświaty.

W okresie tym obok ćwiczebnych prac nie mniejszą rolą odgrywać więc będą prace ideowe. Stworzą one i utrwalą wyraźną platformę zrzeszania się i nastroj moralny Związków. Wszelkie organizacje społeczne i polityczne pociągnięte będą niewątpliwie do współdziałania: wpisywać powinny do Związku swych członków, współdziałać z towarzystwem w organizowaniu całego szeregu dziedzin pracy, oraz wystąpień. Ale odrazu muszą zdać sobie sprawę, że współdziałają ze Stowarzyszeniem, które nic z jakąkolwiek polityką partyjną nie może mieć wspólnego: powszechna dziś manja tworzenia swoich prywatnych bojówek partyjnych ustać musi; zakończy się ona właśnie na wspólnym terenie pracy obywatelskiej — całość pracy państwowej mającej na oku.

Niegdyś na terenie Związków i Drużyn Strzeleckich wypracowana została ideologia czynnej walki o niepodległość. Dzisiejsze Związki stać się muszą godnymi ich dziedzicami. Spełnią swoje zadanie, gdy wychowają społeczeństwo w poczuciu odpowiedzialności za gotowość narodu do czynu zbrojnego w swojej sprawie i w wierze we własne siły.

*Stary.*



## RYCERSKI DUCH.

*Michałowi Stawisz—Pohoskiemu, żołnierzowi I Brygady, wachmistrzowi 1 pułku Ułanów w Legionach Polskich, podporucznikowi 7 pułku ułanów W. P., poległemu w dniu 16 sierpnia 1920 r. pod Łęczną.*

Duch ów narodził się w zaraniu Polski Chrobrych i Śmiałych. Wybiegł ku krańcom Ojczyzny i zakreślał jej granice. Siła żarzyła się w piersiach tych, co Kijów z Chrobrym zdobywali, Pomorze z Krzywoustym, pod Grunwaldem łamali wroga. Nie miecz i pancerz, ale właśnie ów duch rycerski gnał ich, by wbrew opinji świata walczyć z przemocą o szczęście Ojczyhny.

A płonął ten ogień nietylko na polach boju, ale i w sercu Kazimierza Wielkiego, gdy Polskę wiodł ku potędze i światłu..., żył w przepięknych i głębokich naukach Frycza z Modrzewia, Łaskiego — i tych, co trwałej budować chcieli.

Na drodze napotykał ludzi, co nań przekleństwa mitali, — lub szli z nim, bez myśli, celu, dla samej tylko rozkoszy walki i chęci łupów. Tak by-

ło w XVII wieku, gdy na polach walki i w kraju warchoł walczył obok rycerza... Rycerzami byli Żółkiewski, Chodkiewicz, Władysław IV, Czarnecki — którzy zmagali się z warcholstwem masy szlacheckiej. Duch honoru i wielkości narodu uległ, by powstać znów w dobie Wielkiego Sejmku i Konstytucji.

Wiodł on później żołnierzy Kościuszki, Legionów i ks. Józefa, — żył w piersiach podchorążych — był na polach Grochowa, Wawra, Igań i Ostrołki. On kazał w noc styczniową rzucać spokój domowy, by ginąć w powstańczych zmaganiach.

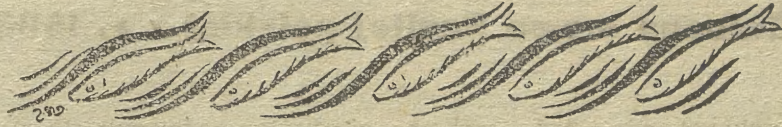
I wreszcie niedawno zerwał się znowu do lotu. — Rozpalił i rzucił w świat garść ludzi, marzących o walce ostatecznej, która zwycięstwo przynieść musi.

Dzisiaj już walczą wszyscy, ale Ci będą błogosławieni, co walczyć szli, choć nikt nie zmuszał, choć litością, uśmiechem lub potwarzą ich darzono...

Szczęśliwy, kto w śmierci godzinie pod razami

wroga wierzyć może, że każda chwila jego życia była rycerskiej służbie ojczyzny oddana.

Ci, co zostają, czczą w nim rycerskiego ducha.  
H. J.



## Czołówki oświatowe.

### I.

Są to jednostki bojowe, w pewnym określonym celu organizowane i przygotowywane, w odpowiednią broń zaopatrywane i dla spełnienia bardzo ważnych zadań wojskowych wysyłane na front. Krótki szkic ich dotychczasowej działalności wykazuje, jak wybitna rola w toczącej się wojnie przypadła im w udziale i jak pomimo ogromnych trudności wywiązują się ze swych zadań.

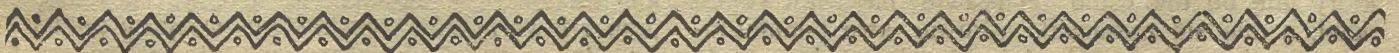
Propaganda idei naszej narodowo-państwowej, uświadomienie obowiązków i praw obywatelskich wśród żołnierzy, zapoznanie ich z tylu zagadnieniami, uczciwe rozświetlenie tylu kwestji, jakie w dobie obecnej świadomości każdego z nas się narzucają, wreszcie—jeżeli tylko okoliczności pozwalają—nauczanie—oto program czołówek oświatowych. Zadanie niemniej ważne, jak zaopatrywanie żołnierza w odzież i żywność, niemniej odpowiedzialne i na przebieg toczącej się wojny wpływ wywierające, jak dowóz broni i amunicji. Najważniejszym z tych zadań to bodaj wywieranie wpływu moralnego, w ciężkich chwilach podnoszenie sił, troska i podsyćanie gotowości do spełnienia obowiązku wobec narodu i ojczyzny i ciągłe utrzymywanie związku między żołnierzem a krajem.

Ważność tej nowoczesnej broni zrozumieli i w życiu zastosowali bolszewicy. Powszechnie wiadomo, że są mistrzami propagandy. Niema środka propagandystycznego, któregooby z nakładem wielkich środków nie zastosowali. Obok wagonów amunicji i żywności pociągi całe broszur, odezw i ulotek zdążają na front, drukarnie towarzyszą armjom, sztaby agitatorów, mówców i artystów dywizjom.

Doniosłe, nieraz decydujące znaczenie propagandy i pracy kulturalno-oświatowej w wojsku nie było obce naszemu dowództwu. Świadczą o tem rozkazy tę pracę podkreślające, świadczy dotychczasowa działalność odpowiednich oddziałów ministerstwa spraw Wojsk., Naczelnego Dowództwa i wszystkich D. O. G.-ów.

W czerwcu przystąpiła Sekcja Oświaty i Kultury Min. Spr. Wojsk. do tworzenia i wysyłania na

front czołówek. Czasy były ciężkie i gorące, ochotników wielu. Mając na uwadze wybitne i odpowiedzialne zadanie czołówek, władze dokładały starań, by z szeregu kandydatów wybrać jednostki najbardziej odpowiednie. Niezbędne kwalifikacje, jakie kandydat czy kandydatki muszą posiadać, są: przynajmniej średnie wykształcenie, ideowość, doświadczenie życiowe, łatwość obcowania z żołnierzami, sztuka wywierania dodatniego wpływu, nawet porywania ich i wnoszenia w szeregi entuzjazmu. Dla wybranych urządzono dotychczas trzy kursy, z których każdy trwał najmniej dni siedem. Każdego dnia 8—10 godzin pracy: ćwiczeń wojskowych i wykładów oraz dyskusji seminaryjnych. W wykładach i dyskusjach powołani przez kierownictwo kursów prelegenci przedstawiali wszystkie zagadnienia dziś aktualne, zaprzatające nasze umysły, przez wrogów fałszywie w agitacji i pismach oświetlane. Na kursach kandydaci (na każdym brało udział około 60) poznawali podstawy naszej państwowości, ustroju demokratycznego, jak również ustroj, urządzenie i metody walki bolszewików. Główną jednak wagę twórcy kursów i prelegenci kładli na sposób agitacji i nauki w szeregach przez rozmowy w gospodzie, czy sklepie czołówki, przy karcie geograficznej na ścianie rozwieszanej, przy odczytywanej gazecie czy broszurze. W czasie dyskusji kierownictwo poznawało zdolności i poziom intelektualny kandydatów, w przeciągu nawet tak krótkiego czasu trwania kursów zwracało uwagę na punktualność i obowiązkowość słuchaczy. Po skończonym kursie z pośród wybranych tworzone czołówki, dbając o to, by te małe jednostki — z 11 lub 12 osób składające się — stanowiły możliwie najbardziej szarmonizowany zespół, zdolny do jaknajproduktywniejszego działania. Dodać musimy, iż nieodzownym warunkiem przyjęcia w poczet czołówek oświatowej jest także stan fizyczny, dający gwarancje, że kandydat z plecakiem zapchanym nie tylko żywnością i bielizną lecz także „bibułą“, z karabinem na ramieniu będzie musiał nieraz docierać do linii bojowych, w szeregach maszerować, spać z wiarą na biwakach...



# U W A G I.

## Żalсна mowa Rzpltej polskiej z r. 1606.

Rokosz Zebrzydowskiego nie był ruchem ogólno-szlacheckim, wywołała go grupa ludzi, która nie tworzyła nowego jakiegoś programu, opierała się tylko na powszechnej niechęci do króla, chcąc zaspokoić przytem własne ambicje, lub zadośćuczynić własnym ambicjom. Rokosz, ażeby się udał, musiał pociągnąć za sobą możliwie całe społeczeństwo. W tym celu należało je przekonać, że rokosz to święta sprawa ratowania rzpltej, notabene w duchu konserwatywnym, który konserwatyzm święcił już tryumfy w w, XIV-ym; wiemy jak Orzechowski uzasadniał w swej „Policji“, że wszelka odmiana, choćby najbardziej mimowolna, w ustroju Polski jest dla niej szkodliwą, a nawet niedopuszczalną. Należało dalej tak poprowadzić agitację, aby ludzie uczciwi mogli widzieć w rokoszku jedyny ratunek, jedyne zbawienie, należało ich przekonać, że jest źle, bardzo źle z Polską, a oni, rokoszanie, chcą ją zbawić, jedni tylko,—któ więc nie stanie w ich obozie, przez to samo nie będzie prawym synem ojczyzny, że więc oni, rokoszanie, mają prawo narzucania swej woli innym. Robiło się to na zjazdach rokoszowych, tak mówiło się i pisało.

Jedną z takich broszur aktualnych rokoszku jest: *Żalсна mowa Rzpltej polskiej pod Koprzywnicą do zgromadzonego rycerstwa 1606 r.* Pismo typowo agitacyjne, rzecz napisana z talentem, niepozabawiona mocy, charakterystyczna ze względu właśnie na metodę, jakiej używało się dla agitacji.

Zaczyna się broszura takim patryotycznym jękiem, takim żalem, takim smutkiem, jakby ją pisał ktoś krwią i łzami. A tymczasem szło jedynie o przybicie czytelnika zwątpieniem, aby ten przekonał się, że nie było ratunku. „Bliskie swe zgnienie widząc — mówi żalсна rzplta — strach i żal wielki z frasunkiem serce moje przenika, kości we mnie schną, siły na mnie biją, pot gwałtowny i śmiertelny wydziera się, czekam ostatniej godziny upadku swego i prawie go widzę. Niewinność moja przed Bogiem i ludźmi, acz mię cieszy, jednak śmierć, jako rzecz najstraszliwsza, która się potkać ma, w oczach mi stojąc, serce i rozum mi odejmuje i prawie mię już zabija“. Dalej ogląda się stroskana i smutna rzplta, ktoby ją uratował w opresji, ale nie ma nikogo z dzieci przy sobie, wszystkie bowiem, które wychowała, które ubogaciła, którym godności nadała, opuściły ją, poszły za prywatą, targi o nią czynią. Słowem noc beznadziejna, nędza tylko i śmierć. Bo nawet tych, którzy chcą bronić rzpltej, prześladuje się za chęć ich spełnienia obowiązku. Jęk wzmaga się następnie na wspomnienie zmarłego niedawno hetmana Zamojskiego, co tem więcej przekonać mogło czytelnika o prawdziwości żalu. „Gdzie teraz on syn cnotliwy Sarjusz, który mię od tak wielu lat prawie na rękę swych nosił, o mię się zastawiał, zdrowie swe i majętności swe dla mnie ważył, nielaski, nienawiści, ohydy dla mnie odnosił“ i t. d. Poczem idzie już oskarża-

nie króla, podawanie go w nienawiść, czem głównie operowali rokoszanie. Stawia się Zygmunta w formalny stan oskarżenia przed narodem. Rzplta rzuca mu szereg pytań, zdzierając zeń majestat królewski, poniża go i depce, twierdząc, że przywiozła go z za morza „nagiego, głupiego, chudego“, grozi, że wzbudzi przeciwko niemu „gniew Boży“.

A potem idzie krytyka senatorów świeckich i duchownych, naturalnie zwolenników króla. „Siedzicie na stołkach, a w aksamitnych chodzicie purpurach, sobolach i rysiach, używacie jako bogaczkowie *usque ad nauseam*, jeździecie jako książęta, majętności kupujecie, pieniądze w worki zbieracie, czerwone złote, jedni dla biskupstw, drudzy dla województw, gdy je na kondycje wystawiają, chowacie, zdradliwie mój chleb jecie i gdy mię szarpają, wolności me gubią, w niewolę mię zaprzędają, dobrych i mądrych synów ode mnie odrażają, dobra moje niegodnym dają, śpicie i przez szpary na to patrzycie, równo z drugimi o mię zastawiać się nie chcecie. Nielza, jedno lzy moje krwawe na was wylewać, przeklinać was przeklęstwem macierzyńskim, a żalobliwie przed majestatem bożym na was się skarżyć“.

Noc, ponura, posępna bez nadziei świtania. Król podły, zdradziecki, głupi frymarczy rzpltą, Zamojski, jedyny jej obrońca, umarł, senat spodłał, jednem słowem pustka, niema nikogo, ktoby o państwo czynił. Czyż niema? Gdzie tam! „Pan Bóg ma swoje medja, gdy kogo od upadku chce zachować“. Oto i tym razem wybrał za narzędzie swoje Zebrzydowskiego i tych, którzy przy nim stoją, za jedyne obrońców rzpltej. Odtąd zaczyna się przekonywanie, że Zebrzydowski i jego ludzie to właśnie ci odpychani, ci prześladowani, ci grążeni za swoją chęć służenia rzpltej.

Do Zebrzydowskiego mówi teraz Polska jako do jedynego swojego syna, tworzy się koło niego apoteozę, mówi doń ojczyzna: „wiem, jako cię ode mnie do siebie przywabiano, przez świeckie, duchowne osoby łaskę, godności, hetmaństwa posyłało, nie tylko obiecowano. Nie uwiodło łakomstwo cnoty twej i wiary ku mnie, nie zwątpiło nic animuszu twego stałego, nie nachyliło to nic przysięgi twojej. Na ostatek odważyłeś na ratunek mój zdrowie (to znaczy wszcząłeś rokosz), majętności, zbiór swój, potomstwo swoje. Wiem, jako choroby moje leczyć chciał, ale cię słuchać nie chciano; wiem, jakoć drudzy nie tylko nie pomagali, ale jako mogli wstręt czynili“ i t. d. — jednym słowem Zebrzydowski to nieznaną wielkość, to ofiara za swoją dobrą służbę Rzpltej, która zlewa nań teraz swoją błogosławieństwo, mało tego, całuje ręce pana wojewody krakowskiego, głowę jego do łona przyciska, nazywa go ukochanym synem i pragnie, aby jego i towarzyszków przykładem wszyscy pobudzeni byli do cnoty miłości ojczyzny, a tę miłość oni tylko jedni, rokoszanie, w całości posiadli.

A teraz przypomnijmy sobie kto stał na czele rokoszu?

Wojewoda krakowski — dawny przyjaciel Zamojskiego, nic wszakże z cnót wielkiego hetmana nie mający w sobie, człowiek o wielkiej dumie, nieuzasadnionej zdolnościami, niepoczytalny w tem co robił, który stojąc już na czele rokoszu, wszczętego przez siebie, udawał, że mu to przychodzi z trudem, że spełnia tylko wolę szlachty. Sumitował się wobec braci pod Lublinem, niby skromny, dobro tylko ojczyzny mający na celu, a pod Sandomierz przyprawił ze sobą 14 chorągwi na króla i znowu udawał skromnego, gdy ofiarowano mu hetmaństwo rokoszu etc.

Janusz Radziwiłł, wiemy jakim był i co czynił, przyszedł zdrajca, obojętny dla rzpltej, magnat obrażony na króla!

Djabel Stadnicki, wichrzyciel i warchoł, zajeżdżacz i okrutnik, przyjaciel Zborowskich, wróg Zamojskiego, później nadużywający jego imienia dla agitacji rokoszu, jurgieltnik Maksymiljana, — potem contra Zamojskiemu, gdy Zygmunt żenił się z arcyksiężniczką Anną, austriaczką, stał przy królu, a teraz znów na króla napadał, za nic go mając, publicznie go lżył na zjazdach rokoszowych, wymawiał mu posłuszeństwo, a gdy przyszło co do czego — pierwszy uciekł.

Dalej Szczęsny Herbut, wichrzyciel i awanturnik, werbował obce wojsko przeciw rzpltej w czasie rokoszu, knował przeciw królowi, znosząc się zarazem z upatrzonymi przez siebie kandydatami na tron.

Pękosławski i Kazimirski — znani burzyciele sejmów za Ratorego.

Piotr Łaszcz — trzydzieści razy ogłaszany bani-

tą, zuchwalec, który kazał podbić sobie płaszcz wyrokami na siebie, jako że nic sobie z nich nie robił — on to, już po ugodzie janowieckiej, zaagitował Wielkopolskę, aż ta pierwsza wypowiedziała królowi posłuszeństwo, wezwała szlachtę na zjazd rokoszowy pod Jędrzejów, a jednocześnie do zbierania przeciw królowi wojska.

Dość już, — wystarczy ta galerja warchołów, aby przekonać się o całej perfidji w podawaniu się ich za jedynie miłujących ojczyznę.

Zresztą ileż to razy posyłano do nich posłów od króla i szlachty nierokoszanej, aby ich skłonić do zgody, jakich nie czyniono ustępstw, byle tylko zaprzestali buntu! Kiedy stanął w ich kole pod Sandomierzem niejaki Koryciński z listem królewskim, proponującym ugodę, czytanie listu królewskiego przerywano głośnie świstaniem. Kiedy potem przybył do nich od województwa ruskiego niejaki Smorzewski z oświadczeniem się województwa przeciw rokoszowi — omal że nie ubito posła, Chcieli narzucić wszystkim swoją wolę: z pod Jędrzejowa, sami zbrojni, zażądali, aby na mający się odbyć sejm warszawski król przybył bez wojska, a sejmujący, aby zgóry uchwały rokoszu przyjęli.

Na to była jedna odpowiedź, podyktowali ją królowi dwaj szlachetni hetmani Żółkiewski i Chodkiewicz: iść i zaraz uderzyć na rokoszan, wtedy jednak okazało się, że rokoszanie przeprowadzili już agitację w wojsku.

Nie pomogły wszakże metody rokoszowe: ogłupianie opinji i apoteoza buntu — rokosz upadł. Rzecz inna, że Polskę osłabił. Tak, rokosz przepadł, zachował tylko po sobie wspomnienie smutne, ale czy metody rokoszowe zamarły bez śladu?

*Dr. Kazimierz Kosiński.*



## Rzeczy Różne.

### Perspektywy pokoju.

Wieści z Rygi dotąd niema. Delegacja polska pojechała nastrojona pokojowo, może nawet pokojowo tak bardzo, że nastrój jej oddziała wprost przeciwnie i podnieci animusz wroga.

Bolszewicy mniej skwapliwie manifestują swą pojednawczość. Nad Szczerą i Niemnem zgrupowali siły do ataku, a p. Trockij we wszystkich wywiadach po całym świecie reklamuje siłę bojową i gotowość Rosji — i wcale nie wycofuje się z tak nawet prowokacyjnych warunków pokoju, jak rozbrojenie i wolny tranzyt do Niemiec. Nie broni tylko już za-

sady uzbrojenia ludu w Polsce, bo na skórze własnej armji w Łomżyńskim, Siedleckim i Lubelskiem przekonał się, jak uzbrojenie takie boli.

Tendencja zastraszenia Polski i Europy jest widoczna. Wojska nie zastraszają, oby nie zastraszyli polityków naszych i dyplomatów.

### Zerwanie rokowań z Litwą.

Litwini zerwali rokowania. Liga narodów domaga się od nich gwarancji neutralności na obie strony. Lecz w stosunku do Polski neutralność ta wygląda dziwnie: naprzeciw naszego frontu stoją



WYROBY FARM. LABOR. „AP. KOWALSKI” W WARSZAWIE, MIODOWA 1.



WOJSKOWYM

ODDAJE NIEOCENIONE USŁUGI  
W POCHODZIE, PODCZAS MARSZÓW, ĆWICZEŃ  
POWSZECHNIE ZNANY

„SUDORYN”

Z SITKIEM

ZNAKOMICIE USUWAJĄCY  
POT i niemiłą WOŃ.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.



NAJSILNIEJSZE

bóle głowy i migrena

ustępują natychmiast po użyciu proszku

KOWALSKINY.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Ważne dla wojskowych!

ODCISKI

brodawki i  
skórę zgrubia-  
łą na podesz-  
wach bezpo-  
wrotnie i bez  
bólů usuwa

„KLAWIOL”

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

KOMPLETY

„RZĄDU i WOJSKA”

z r. 1919

są jeszcze w ograniczonej ilości  
egzemplarzy do nabycia

w Administracji, Szpitalna 12.

Cena Mk. 75.

Ukazała się broszura

B. Straszewicza.

Jak rozwiązać sprawę  
Waluty w Polsce?

Cena z dod. mk. 2.40.

Skład główny w Księgarni „OGNIWO”

Sienkiewicza 6.

Nakładem „RZĄDU i WOJSKA”

ukazała się książka

Kapitana ŁAPIŃSKIEGO i por. KRONA

LISTOPAD WE LWOWIE.

...Pisana stylem krótkim i jasnym — iście po żołniersku — odznacza się bardzo sumiennym opracowaniem i doskonałą znajomością przebiegu bohaterских wypadków obrony Lwowa. Z surową bezstronnością przedstawia obraz nadludzkiego wprost wysiłku, dokonanych przez wojsko i ludność cywilną Lwowa.

...Książka daje czytelnikom poważne studium wypadków ważnych a bohaterских, znanych dotąd tylko z ówczesnych krótkich i nieścisłych doniesień dziennikarskich.

„Rzeczpospolita” (Poznań) 6. XII. 1919.

„Tygodnik Ilustrowany” № 8 z r. 1920.

...Jest to pamiętnik autora, który w tych wypadkach „magna pars fuit”, który będąc przez cały czas na stanowisku kierowniczym, mógł zdawać sobie jasno sprawę z warunków i przesłanek ogólnych, powodujących te lub inne rozstrzygnięcia. Z tego też względu praca jego, odchylając nam niejako rąbek tajemnicy, jak powstawały poszczególne plany i zamierzenia, jest niezwykle ciekawa i pouczająca. Znać w niej wprawdzie, że autor o niektórych szczegółach mówi niechętnie. Skrępowany może przez przesadną dyskrecję wobec innych, którzy, jakby to z jednego ustępu w jego książce wynikało — paraliżowali nieraz najpiękniejsze jego pomysły i zamierzenia.

„Bellona” zt. III z marca 1920 r.

Skład główny w księgarni „OGNIWO”, Warszawa, Sienkiewicza 6.

CENA z dod. dr. MK. 24.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

# „Rząd i Wojsko”

jest pismem niezwiązanem z żadną partją i zupełnie niezawislem

„RZĄD i WOJSKO“ był za czasów okupacji tajnym organem walki, organizującym siły obozu niepodległościowego. Nawoływał do utworzenia rządu, wyłonionego tylko z woli narodu, i budowy armji zależnej tylko od własnego rządu.

„RZĄD i WOJSKO“ przetrwał wyteżone prześladowania policji pruskiej i obecnie już jako tygodnik legalny podjął nowe zadania i rozszerzył zakres swej pracy.

„RZĄD i WOJSKO“ usiłuje torować drogę państwowotwórczą nowo obudzonym siłom narodu i pogłębić ideologję demokracji polskiej.

„RZĄD i WOJSKO“ za szczególne swe zadanie uważa potęgowanie ducha obywatelskiego w żołnierzu polskim, wzmacniania tych węzłów, które łączą naród z jego obrońcą i nawzajem żołnierza naszego z pracą i ideami narodu.

„RZĄD i WOJSKO“ jest organem bezpartyjnym i niezależnym. Wyraża ideologję ludzi, którzy stali przy sztandarze, dźwigniętym w dniu 6 sierpnia 1914 r.

Za redaktora **ANNA SKWARCZYŃSKA.**

Adres Redakcji i Administracji: **Szpitalna 12, telefon 175-34.**

Warunki przedpłaty: W Warszawie z odnośnieniem do domu kwartalnie Mk. 100.— mies. 35.  
na prowincji pod opaską kwartalnie Mk. 110.— „ 40.  
Konto czekowe P. K. O. № 518.

Cena egzemplarza mk. 9.00.

Prenumeratę przyjmują księgarnie, biura dzienników i ogłoszeń.

Do nabycia w kioskach i księgarniach.



## TREŚĆ NUMERU:

- O dobry pokój.*  
*Państwa bałtyckie wobec zatar-  
 gu polsko-litewskiego.*  
*Refleksje na temat wojny i po-  
 koju.*  
*Przeciw separatyzmowi.*  
*Dyplomacja Sowiecka.*  
*Czołówki oświatowe.*  
*Gawędy kwaterunkowo - biwa-  
 kowe.*  
*Rzeczy Różne.*

## OD ADMINISTRACJI.

Upraszamy naszych prenumeratorów o odnowie-  
 nie przedpłaty na kwartał bieżący.

### Cena prenumeraty wynosi:

w Warszawie:

miesięcznie 35 mk.

kwartalnie 100 mk.

na prowincji:

miesięcznie 40 mk.

kwartalnie 110 mk.

Cena pojedynczego numeru podniesioną zostaje do Mk. 9.

Przypominamy naszym prenumeratorom i odbiorcom zamiejscowym, iż w celu ułatwienia im przekazywania należności za prenumeratę otworzyliśmy w tutejszej Pocztowej Kasie Oszczędności konto czekowe № 518 i na żądanie przesyłamy czeki do wypełnienia.

**Uprzejmie prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty i powsta-  
 łej z powodu podwyższenia ceny różnicy.**

WYROBY FARM. LABOR. „AP. KOWALSKI” W WARSZAWIE, MIODOWA I.



WOJSKOWYM

ODDAJE NIEOCENIONE USŁUGI  
W POCHODZIE, PODCZAS MARSZÓW, ĆWICZEN  
POWSZECHNIE ZNANY

„SUDORYN”

Z SITKIEM

ZNAKOMICIE USUWAJĄCY  
POT i niemiłą WOŃ.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

NAJSILNIEJSZE



bóle głowy i migrena

ustępują natychmiast po użyciu proszku

KOWALSKINY.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Ważne dla wojskowych!

ODCISKI

brodawki i  
skórę zgrubia-  
łą na podesz-  
wach bezpo-  
wrotnie i bez  
ból u suwa

„KLAWIOL”

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

„Placówka”

Tygodnik wojskowy,  
społeczny, naukowy i literacki.

Redakcja i Administracja:

LWÓW, AKADEMICKA 3, II p.

Prenumerata: kwartalnie 20 Mk.

Pojedynczy numer 2 Mk.

„Rząd i Wojsko”

„Rejestr”

„Komunikat Informacyjny”

„Notatki polityczne”

jak również i inne wydawnictwa, bro-  
szury i pisma ulotne z okresu okupacji

posiada na składzie

Księgarnia „OGNIWO”

Warszawa, ul. Sienkiewicza 6, telefon 245-55

Księgarnia „OGNIWO”

w Warszawie, ul. Sienkiewicza 6. Tel. 245-55.

Poleca ostatnie nowości wydawnicze:

BORSZA St., Wódz a żołnierz. Cena mk. 13  
 CHYLIŃSKI K. „Filozofja nieba”. Cena mk. 15  
 DASZYŃSKA-GOLIŃSKA Z. „Śląsk dla Polski”. Cena mk. 1.60  
 HALPERN I. prof. Systemat pedagogiczny Jana Śnia-  
 deckiego. Cena Mk. 30.  
 JĘDRZEJEWICZ J. „Józef Piłsudski”. Ze słowem wstęp-  
 nem Andrzeja Struga. Wyd. 3-cie. Cena 20 mk.  
 JOTES (Jerzy Szejczer). „Karykatury”. Serja II-ga.  
 Cena mk. 12.50.  
 KADEN J. „Mogily”. Cena 18 mk.  
 KALENDARZ SEYMOWY na rok 1920. Cena mk. 10  
 KALENDARZ WILEŃSKI na rok 1920. Cena 10 mk.  
 KARTA PAMIĄTKOWA 6-go sierpnia. Cena 1 mk.  
 KOMENDANT DO ZOŁNIERZA. Cena mk. 10  
 KRUPIŃSKI Ap., Wstęga szkarlatu. Cena mk. 8  
 LILJENFELD-KRZEŃSKI K. (Szeł wydziału szk. b. POW.)  
 „Komendant-Wychowawca”. Cena 18 mk.  
 LIGOŃ „Dlaczego musimy głosować za Polską”. Cena Mk. 2.  
 LIMANOWSKI B. „Polityka wynaradawiająca rząd pruski  
 w stosunku do ludności polskiej”. Cena fen. 50  
 ŁAPIŃSKI Kpt. i KRON por. „Listopad we Lwowie”.  
 Cena 20 mk.  
 MALINOWSKI M. „O ludzie i o ludowcach”. Cena Mk. 2.50  
 MEREŻKOWSKI D., Józef Piłsudski Cena mk. 5.40  
 MYŚLIŃSKA Z. „Ideologia związku strzeleckiego”.  
 Cena 1 mk. 50 fen.  
 „Nasz Naczelnik” Cena 3 mk.  
 NACZELNEMU WODZOWI Wielkopolscy Żołnierze  
 Cena mk. 3.  
 ODRODZENIE POLSKI przez prof. H. Mościckiego i Wł.  
 Dzwonkowskiego z ilustracjami. Cena 35 mk.

OLEDZKI K. „Kresy wschodnie a Polska”. Cena mk. 2.50  
 OLEDZKI K. „Polska czy Rosja?” Cena mk. 1.80  
 PIERZCHAŁSKI J. „O rząd ludowy dla Polski”. Cena 5 mk  
 „PIŁSUDSKI JÓZEF”. Portret. Cena 25 mk.  
 PROCHNIK A. „Obrona Lwowa”. Cena 12 mk.  
 RADLIŃSKI T. „Dlaczego w Polsce było źle?”. Cena mk. 2  
 ROSZKO ST. „Nasz Wódz Naczelny”. Cena mk. 2.40  
 RZYMOWSKI W. „Jak Józef Piłsudski walczył o Polskę?”  
 Cena 25 mk.  
 „Jak odzyskałmy wolność?” Cena mk. 13  
 SKWARCZYŃSKI ADAM. „Cele wojny na Wschodzie”.  
 Cena mk. 2.  
 ŚLĄSK—odbitka z pisma „W Słońcu”. Cena mk. 1  
 „SPISEK niemiecko-bolszewicki”. Dokumenty, dotyczące  
 związku bolszewików z niemieckim naczelnym dowództ-  
 wem, wielkim przemysłem i finansami, oraz reproduk-  
 cja fotograficzna dokumentów. Cena 10 mk.  
 ŚWIĘTO ZOŁNIERZA POLSKIEGO Cena Mk. 5.  
 STRASZEWICZ B. „Jak rozwiązać sprawę waluty w Pol-  
 sce?”. Cena 2 mk.  
 SUJKOWSKI A. „Co Śląsk zyska na przyłączeniu do  
 Polski”. Cena 50 fen.  
 SWARZEŃSKI J. „Armja i naród”. Cena mk. 7.  
 SZCZĄPY Kaprala I-ej Brygady Piłsudskiego „Poglądy  
 różne na rzeczy rozmaite”.  
 WŁOSZCZEWSKI ST. „Książeczka plebiscytowa Górne-  
 go Śląska”. Cena Mk. 2.

Do cen powyższych dolicza się 20 proc. dod. droż.

Wysyłka na prowincję.

PIEŚŃ O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM. Cena z dod. droż. mk. 180.